DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. [illegible]
Z dostawą do domu . kor. [illegible]
Na prowincyi mies. . . kor. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. . . [illegible]
Nadesłane za wiersz nonp. . . [illegible]
Pod kroniką wiersz . . . . . [illegible]
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. [illegible] l. 26.

Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Listopadowa rocznica Lwowa.

W rocznicę.

Weszliśmy w okres wspomnień niedawnych, bo zaledwie rok czasu dzielących nas wypadków o wielkiem, niewątpliwie historycznym, wiekopomnym znaczeniu.

Przed rokiem nagle zatrzęsły się w posadach nienaruszone zdawało się potęgi, na olbrzymich obszarach Europy środkowej i z błyskawiczną szybkością, jakby na ekranie dokonał się przewrót w istniejącym ustroju, a na pozostałych rumowiskach poczęło się natychmiast życie nowe, poczęły wyrastać nowe organizmy państwowe, zakute dotąd w niewoli narody przystąpiły pospiesznie do likwidacyi przemocą narzuconych im form życiowych. Jako wynik straszliwej wojny przyszła nagle, w tempie rewolucyi dokonana zmiana, która przeobraziła pod względem politycznym obraz stosunków na obszarach państw, które tę wojnę przegrały.

Z tego przewrotu powstała Polska niepodległe.

Społeczeństwo polskie gorączkowo zabrało się do usuwania więzów i pozostałości niewolnego bytu, pospiesznie zabrało się do zorganizowania własnej organizacyi państwowości. Lud polski, który na swych barkach dźwigał ciężar walki o wolność, który wbrew nadziei, politykujących sfer społeczeństwa szedł do tej wolności przebojem, sięgnął po władzę w Polsce i kładł nowoczesne podwaliny tak ofiarnie zdobytemu własnemu państwu.

Przed rokiem cała Polska przeżywała chwile pełne radości i wzruszeń, bo przecież rzeczywistością stawał się ten cud, o którym marzyli najwięksi w narodzie, — za który ginęli w więzieniach i na dalekich ziemiach wygnania najlepsi jego synowie.

Tych radosnych wzruszeń, tych promiennych dni które potężnym blaskiem radości oślepiły niemal wszystkie ziemie polskie, nie byliśmy uczestnikami. Dla nas, podobnie jak dla całego społeczeństwa polskiego na kresach, rozpoczęły się chwile rozpaczy i najwyższego wysiłku, aby stworzone fakta polityczne nie zyskały znaczenia trwałości. Gdy cała Polska uczuła się wolną, na brukach naszego miasta i na całym obszarze tej części kraju narzucony został ustrój polityczny, z którym nigdy pogodzić się nie mogliśmy, zapanował terror, przeciwko któremu zerwać się musieliśmy do walki, jeżeli społeczeństwo nie chciało złożyć dowodów bezsiły, czy pogodzenia się z losem.

Dzień 1. listopada to dla nas rocznica klęski politycznej, nieprzewidzianej przez odpowiedzialnych polityków polskich, ani tych formujących się polskich czynników wojskowych, które mimo oczekiwania istotnie zaszłych faktów, nie chciały czy nie umiały dość wcześnie się im przeciwstawić, czy też zaistnieniu ich przeszkodzić.

Ale równocześnie dzień 1. listopada, to rocznica wielkiego i ofiarnego czynu zbrojnego, który wyrósł niemal z niczego. Garść legionistów wspomagana przez grono młodzieży i robotników dała hasło do obrony miasta, które później przemieniło się w walki trwające całe miesiące.

Jakżeż żywe są wśród nas wspomnienia tych przeżyć, jakże powszechnem jest dzisiaj pragnienie, aby usunąć podłoże i przyczyny ówczesnych walk, jakbyśmy pragnęli, aby krew wówczas przelana nie była daremną i aby losy tego kraju zostały ustalone.

Z perspektywy roku patrzymy dziś na minione wypadki, pamiętamy wszyscy walki, które przeorały cały ten kraj i dziś jedno chcielibyśmy wypowiedzieć pragnienie, aby jak najprędzej zasypaną została wykopana wówczas straszliwa przepaść nienawiści narodowej, aby u obydwóch narodów tę ziemię zamieszkujących wytyczną działania politycznego stało się przeświadczenie, że nie we wzajemnej walce budować się będzie nasza wspólna na tej ziemi przyszłość.

Jak dla państwa polskiego tu są tylko jego kresy, kresową ziemią są one wobec niezrealizowania dotąd pragnień Ukrainy. Gdy obustronnie sprawy te będą ujęte jako fragment wielkich problemów państwowych, które zwłaszcza wobec niestrudzonych usiłowań odbudowy wielkiej Rosyi, pospiesznego wymagają rozwiązania, niewątpliwie znajdzie się platforma, na której oprze się w ogniu walki wyrosłe współdziałanie.

Wspomnienia wypadków listopadowych i ich późniejszych następstw niech będą przedmiotem spokojnych i sumiennych rozważań, aby po nich nastąpiły czyny, które temu nieszczęsnemu krajowi zapewnią lepszą i spokojną przyszłość.

Niech i społeczeństwu polskiemu tutaj ostałemu zaświeci słońce prawdziwej swobody, które przed rokiem zajaśniało nad innemi Polski ziemiami.

—o—

Rosya sowiecka skłonna do wielkich ustępstw dla koalicyi.

Irlandya pod angielskimi bagnetami.

Trup kobiety w studni na Rynku.

Walki na przedmieściach Bobrujska.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 31 października:

Front litewsko - białoruski: Na północnym odcinku frontu wzdłuż Dźwiny ożywiona akcya patroli nieprzyjacielskich. Ataki bolszewickie, prowadzone na przedmieściach Bobrujska, odparto. Na odcinku poleskim pomyślne dla nas utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

—o—

Depesze.

WALKI NA PÓŁNOCNYM FRONCIE ROSYJSKIM.

POZNAŃ. (Pat.). Radio z Lugdunu. Z frontu półn. armii rosyjskiej komunikują: Pierwsza armia przeszła do ofenzywy. Zdobyliśmy miasto Onegę z okolicą, a następnie posunęła się pierwsza armia 160 wiorst na południe od tego miasta. Wzdłuż linii kolej. posunęły się oddziały rosyjskie na 100 wiorst, zajmując główną stacyę węzłową Plewiak. Wzięto 6.000 jeńców.

—o—

Transport wełny dla Łodzi.

ŁÓDŹ. (Pat.) „Głos Polski“ donosi, że wczoraj otrzymano w Łodzi wiadomość, iż pierwszy transport wełny, przeznaczonej dla przemysłu łódzkiego, nadszedł z Belgii do Gdańska na statku „Ala“. Obejmuje on 140.000 kg. wełny.

—o—

Haasemu amputowano nogę.

BERLIN, 27 października. Tajny radca profesor Rotter, przystąpił dzisiaj do amputacyi nogi u posła Haasego, aby zapobiedz dalszemu procesowi jątrzenia się rany. Amputacyi dokonał powyżej jabłka w kolanie, przez co spodziewa się utrzymać pacyenta przy życiu.

BERLIN, 27 października (Tel. „Arb. Ztg.“). Dzisiaj przedpołudniem odjęto Haasemu nogę powyżej kolana. Kula rewolwerowa roztrzaskawszy kolano, wywołała jątzenie się rany. Po dokonanej operacyi stan Haasego znacznie się polepszył, atoli dopiero w najbliższych dniach będzie można orzec, czy Haase utrzyma się przy życiu, gdyż ogólne osłabienie wzbudza poważne wątpliwości.

—o—

KRWAWE ŻNIWO WOJNY.

POZNAŃ, (Pat.). Nauen, 30 b. m. Wedle ogłoszonej przez amerykańskie ministerstwo wojny statystyki, zginęło podczas ostatniej wojny ogółem 7 milionów 450 tysięcy żołnierzy.

Robotnik lwowski rok temu.

Przygotowują zamach... Obsadzą pocztę... W koszarach, gdzie stoją pułki ukraińskie, zarządzono jakieś pogotowie...

Wiadomości takie podawano 31 października 1918 szeptem tylko dobrym znajomym, w kole zaufanych, z nerwową bezradnością, z uczuciem zaskoczenia.

Ogół jednak mieszkańców Lwowa nie brał tych rzeczy seryo, ale brali seryo politycy, mając w pamięci niedawną uchwałę ukraińskiego Komitetu narodowego.

Poważnie jednak zapatrywały się na to tajne organizacye wojskowe b. legionistów, w pierwszym rzędzie „Polska Organizacya Wojskowa“ (P. O. W.).

Rozpuszczono wici, wezwano...

Co krok można słyszeć: dom akademicki, dom techników, szkoła Sienkiewicza.

Młode postacie po dwóch, trzech przebiegały pospiesznie przez Akademicką, Rynek, Leona Sapiehy...

Miasto zasnęło spać. Ci czuwali aż do rana i tylko czuwali, albowiem miarodajne czynniki polityczne nie pozwoliły na uprzedzenie..

*

Nazajutrz wyjrzeli ciekawie na miasto, aby przypatrzeć się, czy to prawda, że zamachu dokonano. Wielu, bardzo wielu wyszło codziennym trybem na ulicę, nie wiedząc o niczem i dopiero od znajomych lub natknąwszy się na posterunki i patrole z najeżonymi bagnetami i usłyszawszy: „halt, tutaj nie wolno“ dowiadywali się o opanowaniu w nocy miasta, niestety przez obcych.

Wieść smutna rozchodziła się błyskawicą.

Im bliżej południa, tem rojniej na ulicach, każdy pragnął zobaczyć na własne oczy fakt nieprawdopodobny.

Na ulicy Akademickiej, wśród tłumów dość częste postacie z emblemami ukraińskimi, śmiejące się, rozmawiające demonstracyjnie po ukraińsku.

Od ulicy Mikołaja nadciąga wąż żołnierzy w nowych mundurach austryackich z nowymi karabinami w ręku, bagnet na broni. Wkraczają na Akademicką. Idą gęsiego, eszelonami z jednej i drugiej strony chodnika, trzymając karabiny gotowe do strzału, jedni ku oknom z lewej strony, drudzy ku oknom z prawej.

W środku wyciągniętej w gęsiego kolumny jechał jakiś oficer na siwym koniu, wydając któdy niekiedy spokojną, krótką komendę... po niemiecku.

Widok ten nie przeraził spacerujących tłumów, przeciwnie chęć przerażenia i upokorzenia ulicy przez wroga, wywołała naturalną reakcyę — reakcyę dumy i lekceważenia, w tłumie sypnęły się ironiczne uwagi, żarty, docinki...

Zaalarmowani zamachem robotnicy lwowscy wymykali się z obsadzonych budynków, z elektrowni, dworca i spieszyli ku siedzibie organizacyi zawodowych przy ul. Ciołowej l. 6, aby zasięgnąć języka. W gromadzie siła. Oto błogosławieństwo organizacyi. Już od rana tu rojno.

Gorączkowe opowiadania, „jeden przez drugiego“, o tem, co kto widział, co przeżył w nocy, a potem pytanie, co robić?

Iść do posła Hausnera! — niema go we Lwowie.

Trzeba zwołać Radę robotniczą? — właściwie jeszcze jej niema, nie została jeszcze wybrana i ukonstytuowana.

To nic. Niektóre organizacye już wybrały swoich delegatów. — wystarczy — w takiej chwili nie można czekać, bawić się w formalności.

Zjawia się tow. Tomaszek, Szczyrek, dr. Stupnicki, Drewnicki, dr. Loewenherz, Szaulikowski, Liniewicz i wielu innych zahartowanych w wykowaniu granitowej doli robotnika.

Odzywa się dzwonek, zabiera głos i referuje tow. Stupnicki, wywiązuje się żywa dyskusya. Rezolucya uchwalona, robotnik lwowski potępia militarny zamach na miasto, potępia soldateskę ukraińską i w imię pogwałconego prawa wolności stanowienia każdego narodu o swoim losie, postanawia odeprzeć gwałt gwałtem.

I choć po ulicach miasta pędziły ciężarowe automobile naładowane żołnierstwem z karabinami maszynowymi, choć niemal na każdej ulicy zalęknione patrole ukraińskie dawały strzały, — Rada robotnicza uchwala publiczny protest i wezwanie do walki. Wybrana komisya udaje się do zimnego, jak stodoła, pokoju na I. piętrze i redaguje historyczną odezwę, manifest ludu roboczego m. Lwowa, aby go opublikować drukiem na murach miasta i w dziennikach.

Był to pierwszy czyn, poza zbrojną akcyą garści legionistów, pierwszy polityczny czyn cywilnej ludności, a podjął go znowu robotnik polski.

Ten manifest swój robotnik lwowski zrealizował czynnie, stając w szeregach żołnierskich, pomagając zdobyć dworzec, elektrownię i t. d.

O rychłą politykę inwestycyjną we Wschodniej Małopolsce.

Podczas pobytu w Warszawie członkowie delegacyi m. Lwowa, tow. dr. Loewenherz i pos. Dąbski podjęli też kroki w sprawie uruchomienia przemysłu, rolnictwa i handlu w Galicyi Wsch., co jest dziś kwestyą niesłychanie doniosłą. Oto, co mówi dr. Loewenherz na temat powyższy:

— Wysoko cenię fakt, że wola narodu polskiego znalazła już aprobatę czterech mocarstw głównych. Ostateczne załatwienie sprawy zależy niewątpliwie w pierwszym rzędzie od woli i siły naszego państwa. Społeczeństwo polskie powinno wobec przeciągania się sprawy postępować tak, jak gdyby ona istotnie była już załatwiona — czynić wszystko, co w jego mocy, aby

wprowadzić urządzenia sprawiedliwe i sprężyste,

aby podnieść dobrobyt szerokich mas ludności, uregulować odpowiednio aprowizacyę i t. d. O konieczności tej mówiłem na posiedzeniu komisyi parlamentarnej klubu soc. - udałem się też do prez. min. Paderewskiego i zaznaczyłem, jak

niezbędne jest rozpoczęcie szybkiej polityki inwestycyjnej

w Galicyi Wsch., uruchomienia przemysłu, rolnictwa i handlu, oraz pewnej decentralizacyi i zwolnienia z więzów, jakimi kraj jest skrępowany z powodu systemu aż do przesady centralistycznego. Przytoczyłem też szereg faktów, świadczących o tem, że nie tylko z powodu braku materyałów i kapitału, ale także z powodu błędnego ultra — centralistycznego ustroju szerokie masy nie są w stanie zaspokoić swych potrzeb życiowych, ani znaleść odpowiedniej pracy.

Prez. Paderewski słuchał tych wywodów z zajęciem !, uznając ich słuszność, przyrzekł poprzeć wyłuszczone postulaty na pierwszem posiedzeniu Rady ministrów. Poruszyłem też kwestyę stworzenia we Lwowie Urzędu naftowego i skierowania do Lwowa przenoszących się z Wiednia do Polski

organizacyi naftowych.

Prez. Paderewski również uznał doniosłość tej kwestyi. Następnie udałem się wraz z pos. Dąbskim do min. skarbu Bilińskiego. W czasie dwukrotnych długich konferencyi omawialiśmy z min. Bilińskim konieczność rozpoczęcia

szerokiej, planowej odbudowy

i uruchomienia przemysłu, rolnictwa i handlu. Min. Biliński w zupełności podzielał nasze zapatrywania i oświadczył, że gotów jest gorąco poprzeć wszelkie w tym kierunku usiłowania i nie będzie oszczędzał pieniędzy na cel tak ważny i konieczny. Trzeba tylko,

aby czynniki lokalne przedłożyły szczegółowy plan

odbudowy, uruchomienia i popierania wszystkich działów produkcyi. Także co do znaczenia socyalnego obowiązku państwa usunięcia bezrobocia i umożliwienia klasie robotniczej odpowiedniego zarobku, przyznał dr. Biliński naszemu stanowisku słuszność. Wraz z pos. Dąbskim podkreśliliśmy, że byliśmy i jesteśmy zwolennikami jak najsilniejszego skonsolidowania się Polski, wszak w myśl idei konsolidacyi Komitet Rządzący, a następnie Komisya Rządząca dążyły do rozwiązania się, by jak najsilniej podkreślić ideę jedności i jednolitości państwa. Z drugiej strony jednak przesadna centralizacya wszystkich urządzeń i ciał wykonawczych prowadzi do skostniałości zwlaszcza w pierwszym okresie budowy państwa pols., gdy na Warszawę spadł taki ogrom zadań, niecierpiących zwłoki. Jako przykład przemysłu, którego ośrodkiem powinien być Lwów, podaliśmy

przemysł ropny,

mający swą siedzibę główną w Galicyi Wsch. Wymaga on specyalnej pieczy i zajęcia się nim, a będą one zapewnione raczej we Lwowie, dla którego sprawy te mają znaczenie wybitniejsze, niż w Warszawie, gdzie stanowiłyby jedno z bardzo licznych zadań. W odpowiedzi dr. Biliński zapowiedział skierowanie organizacyi naftowych do Lwowa i stworzenia Urzędu naftowego.

Akcya odbudowy, uruchomienia przemysłu jest dziś dla naszej części kraju równie ważna, jak akcya na terenie zagranicznym.

Skąd wyszła inicyatywa do obrony Lwowa?

Gdy się rozeszła pogłoska zamachu na Lwów, tajne organizacye wojskowe Legionistów polskich, Polska Organizacya Wojskowa (P. O. W.) złożona głównie z Legionistów I i III. brygady i „Komenda Mobilizacyjna“, skupiająca przeważnie Legionistów II brygady i Pol. Korpusu Posiłkowego, — zarządziły bezwłocznie mobilizacyę swych szeregów, by na zamach odpowiedź zbrojną reakcyą, mimo, że nie było na to „placet“ ze strony czynników politycznych, z 31 października na 1 listopada 1918 z organizacyi tych wyszła pierwsza załoga obrony Lwowa.

Komenda mobilizacyjna obsadza 31 wieczorem szkołę Sienkiewicza, P. O. W. zaś równocześnie Dom Techników przy ul. Issakowicza i Dom Akademicki przy ul. Łozińskiego, gdzie również zbierały się polskie kadry wojskowe z akademikami.

Ze szkoły Sienkiewicza i Domu Akademickiego głównie czynni są przez wieczór i noc wywiadowcy i patrole. Pierwsza ofiara ukr. zamachu, zmarły **Bataglia** z P. O. W. składa życie w ofierze Ojczyźnie już wieczorem 31 października. Pierwszy strzał oddaje peowiak, ppor. Leg. pol. Feliks **Daszyński**, który kładzie trupami posterunek ukr. przy ul. Batorego. W nocy czuwa bez przerwy pogotowie tych organizacyi wojskowych z powodu niezbitych dowodów rozpoczęcia się zamachu ukraińskiego. W nocy wychodzi z Komendy mobilizacyjnej przed 4-tą nad ranem rozkaz do szkoły Sienkiewicza, odpowiedzieć strzałami gdy Ukraińcy zaatakują. Ppor. Wasilewski z P. O. W. rozbraja nad ranem austr. załogę Techniki, ppor. Feldstein rozbraja posterunek policyjny za rogatką gródecką i stacza walkę z patrolami ukraińskimi na dworcu towarowym. Szkoła Sienkiewicza odpiera przed 6-tą nad ranem i o 10 rano dwa planowe ataki ukraińskie przy użyciu karabinów maszynowych.

Mężni i karni, spojeni ideą, która im od pierwszego czynu legionowego w 1914 r. przyświecała — b. legioniści stają na straży praw zmartwychwstającej Ojczyzny swą czujnością i natychmiastowem mężnem wystąpieniem przeciw uzurpatorom ukraińskim — spowodowali już od wczesnego ranka w dniu pierwszego listopada żywiołową, bohaterską obronę Lwowa i kresów.

Rosya sowiecka gotowa do pokoju z Zachodem.

LENIN ZA CENĘ USTĘPSTW OD ZASAD ZAWRZE POKOJ.

Raport, jaki przedłożył prezydentowi Wilsonowi Bullit po swym powrocie z Moskwy, dokąd jeździł z misyą, jest bardzo ważnym dokumentem, stwierdzającym, że rząd rosyjskich sowietów od dawna już zrezygnował z nadziei, na wywołanie rewolucyi wszechświatowej i że chętnie wszedłby w kompromis ze zwalczającemi go rządami Europy i Ameryki, byleby tylko zechciały mu one pozostawić jego stan posiadania.

Lenin Cziczerin, oraz większość partyi komunistycznej pisze Bullit są za porozumieniem ze St. Zjednoczonymi.

nawet za cenę ustępstw od zasad, które im są najdroższe.

W obecnej polityce Rosyi Lenin znajduje się, ściśle mówiąc, na prawicy. Uznaje, że, z punktu widzenia socyalistycznego, żałować należy przyznania ustępstw, do których jest zmuszony ale niemniej jest gotów ustępstwa te uczynić. Do najważniejszych zaliczyć należy: zaniechanie początkowego projektu unarodowienia ziemi i prowadzenie polityki podziału jej między chłopów; utworzenie kas oszczędnościowych płacących 3 procent

postanowienie zapłaty całego długu zagranicznego

i przyznanie ulg przemysłowi, jeżeli się to okaże potrzebne dla uzyskania kredytu zagranicą.

Lenin schwytał sposobność, jaką mu nastręczała moja podróż wywiadowcza, by złożyć wyraźną deklaracyę w sprawie stanowiska rządu sowietów.

Był w opozycyi do Trockiego i generałów,

ale otrzymał, bez wielkiej trudności większość w radzie wykonawczej, a wręczona mi deklaracya rządu sowietów została ostatecznie przyjęta jednogłośnie.

Przeprowadziłem dyskusyę taką szczegółową z naczelnikami rządu sowietów w sprawie tej propozycyi, że mogę zapewnić, iż

nie zawiera ona maksimum ustępstw, jakie sowiety mogą poczynić.

...W tych warunkach pozwalam sobie postawić wnioski następujące:

1-o

Żaden rząd, jeżeli nie będzie socyalistyczny nie może dzisiaj utrzymać się w Rosyi,

o ile nie podtrzymają go bagnety cudzoziemskie i upadnie niechybnie skoro tylko ta podpora będzie mu cofnięta. Partya komunistyczna Lenina jest równie umiarkowana jak jakikolwiek rząd socyalistyczny, odpowiedni do kierowania Rosyą.

2-o Pokój rzeczywisty nie może być przywrócony w Europie czy też na świecie całym, zanim nie będzie zawarty pokój z rewolucyą.

Propozycya rządu sowietów zaś pozwala zawrzeć pokój z rewolucyą,

na podstawie rozumnej i jest może sposobnością jedyną.

RZĄD BOLSZEWICKI WYRZEKNIE SIĘ PROPAGANDY ZAGRANICĄ.

Świeższem jeszcze świadectwem kompromisowego stanowiska rządu ros. sowietów są informacye, dostarczone przez Goode'a, wybitnego lingwisty angielskiego, który niedawno bawił w Rosyi i 20. sierpnia miał wywiad z Leninem w Kremlu.

Wrażenia swoje z tej rozmowy drukował przed kilku dniami Good w „Manchester Guardian". Przedłożył on jak opowiada Leninowi trzy kwestye:

1. Czy rząd sowietów podtrzymuje propozycye pokojowe, uczynione za pośrednictwem Burlitta konferencyi paryskiej?

Na to pytanie Lenin odpowiedział, że propozycye te podtrzymuje z zastrzeżeniem atoli pewnych modyfikacyi na wypadek zmian w sytuacyi militarnej. (Zmiany pewne zaszły ale jak wiadomo — nie poprawiły one położenia wojennego bolszewików. — Red.).

2. Jakie jest stanowisko republiki sowietów wobec małych narodowości, które ogłosiły swą niepodległość po upadku caratu?

Lenin zwrócił uwagę na to, że Rosya sowiecka uznała niezawisłość Finlandyi już w listopadzie 1917 r., że zresztą jako jedną z swych zasad, głosi

uznanie niezawisłości wszystkich małych narodów.

Rosya sowiecka niema nic nawet przeciw niezawisłości republiki Baszkirów, chociaż Baszkirowie są ludem drobnym i na bardzo opóźnionym stopniu rozwoju.

3. Jakie gwarancye da rząd sowietów, że nie będzie uprawiana oficyalnie propaganda bolszewicka wśród narodów Zachodu w razie, gdyby zostały podjęte stosunki z Rosyą sowiecką?

— Jesteśmy gotowi podpisać układ, którym zobowiążemy się do zakazania wszelkiej propagandy oficyalnej.

Jako rząd, nie będziemy uprawiali żadnej propagandy.

Jeśliby zajmowali się nią osoby prywatne, to czynić to będą na własne ryzyko i podpadać będą pod prawa kraju, w którymby były ujęte.

Z tych wynurzeń Lenina wynika, że rządy państw Zachodu nie rezygnując z swego światopoglądu, mogłyby przy dobrej woli doprowadzić rychło do prawdziwego pokoju światowego

Irlandya pod angielskimi bagnetami.

BERLIN, 27 października. Londyński „Daily Ekspres" daje poglądowy obraz stosunków, panujących w Irlandyi. Pismo mówi, że od powstania 1918 r. w kraju panuje bezład i ogłasza listę tych urzędników policyjnych, którzy padli ofiarą tajemnej antyangielskiej organizacyi. Urzędnik policyjny, chcąc być pewnym swego życia, musi otoczyć się angielskimi bagnetami. Po kraju wszędzie rozlepiają wezwania z podpisem „Irlandzka republika". Każdemu, mającemu styczność jakąkolwiek z Anglikami, zagraża śmierć. W Irlandyi znajduje się pod bronią prócz policyi, 55,000 angielskich żołnierzy, by w razie potrzeby przywrócić spokój. Biuro Reutera donosi, że sześciu sinnfeinistów, między nimi dwóch członków izby posłów uciekło z więzienia z Manchesteru. Ucieczka ich była możliwa tylko z pomocą dozorców więziennych.

Nowa ofenzywa Denikina

REWAL. 30 paźdz. (Pat.) Havas. Z głównej kwatery Denikina donoszą, że dnia 22 bm. rozpoczęto ofenzywę na całym froncie w kierunku Kamyszyna. W czasie tej ofenzywy zniszczono wielkie siły nieprzyjacielskie i wzięto wielką ilość jeńców. W kierunku Brijańska zniesiono dwa pułki bolszewickie. W kierunku na Mohylew(?) ofenzywa rozwija się pomyślnie. Sztab gen. Petlury zmuszono do ucieczki

—o—

AKCYA ANTYALKOHOLICZNA W WOJSKU POLSKIEM.

POZNAŃ, 29 października. (Pat.). Kilku oficerów wojska polskiego z tutejszej załogi podjęło energiczną akcyę, mającą na celu szerzenie wstrzemięźliwości wśród wojska polskiego. Oficerowie ci zobowiązali się słowem honoru żołnierza polskiego, że nie będą używali ani wódki, ani wina, ani też innych trunków, zawierających alkohol i że służyć będą przykładem swoim towarzyszom.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Hauka grobów.

I.

Nie nieście smętków na te uroczyska
Pomiędzy żywe umarłych ogrody:
Czy nie widzicie ognia, co z nich tryska,
Ażeby wlynąć w żywota prąd młody?

Czy nie słyszycie mocy, co się zrywa
Z letargu śmierci — nie z hańby łańcucha?
Czy nie czujecie, że w nich jest prawdziwa
Lepsza i mędrsza część waszego ducha?

O bracia moi! kłócący się z sobą
Nad tą i ową swoich celów miedzą —
Podajcie ucho i serca tym grobom,
A jak żyć trzeba — one wam powiedzą!

II.

Bośmy na słońce wywalili bramy,
Ale — o męko przełomowej chwili! —
Dziesiątka wodzów dla siebie szukamy,
By przez manowce dróg nas prowadzili:

Okrzyknęliśmy dziesiątku sztandarów
I dziesięć haseł — a ta ziemia czeka
Krwi naszej pracy i miłości czarów
I zjednoczonych sił Ducha-Człowieka;

Zaledwie w łunie, co złoci przestworza,
Swe wieczne prawa ukazalim światu —
A już się w głębi rysuje cień noża,
Którym przegrażać poczyna — brat bratu!

III.

„Wśród was błądzimy z pośmiertną swobodą,
„Najczystszych tęsknot do was mówiąc echem;
„Naszą pijecie krew z ojczystą wodą,
„Naszą wdychacie jaźń z każdym oddechem.

„Wśród was jesteśmy my, nierozdzieleni
„W tem kole życia, które nas jednoczy,
„Kiedy do niebios wznosi się płomienia
„I znowu w śmierci pogrąża omroczy.

„Wśród was jesteśmy, aby stać na straży
„Tych ogni, zanim czarny wiatr je zgasi...
„Bo jeśli żywi odbiegną ołtarzy,
„To strzedz ich musim my — umarli wasi!

IV.

„Przez nas żyjecie. W naszym testamencie
„Przekazaliśmy wam hasła wyzwoleń
„I nasze będzie ciążyło zaklęcie
„Ponad głowami wschodzących pokoleń

„I nasza miłość zapada jak brzemię
„W otchłanie waszych serc nakazem trudu,
„Miłość, co winna umaić tę ziemię
„Słoneczną pracą szczęśliwego ludu;

„Miłość, co wszystkich wiar się odprzysięga,
„Gdy tylko jedna jest czynu konieczność,
„Budować przyszłość tę, której potęga
„Ludowi drogę otworzy na wieczność.

V.

„Z męką tęsknoty kładlim w grobach kości
„Przez ciemność długich lat. W grobach my drżeli,
„Czekając rychło zgwałconej ludzkości
„Gniew wichrem wstanie, piorunem wystrzeli

„Na rumowiskiem potępionych wieków
„Zagasły widma upiorów olbrzymie —
„Bracia! oddarci od krzyżowych ćwieków,
„W czyjeż zechcecie gromadzić się imię?

„Oto złączenim przez mogiły świeże,
„Prąd naszych pragnień przez krew waszą płynie:
„Niechże zawarte z zmarłymi przymierze
„Umocni tę Ojczyznę. A nie zginie"

We Lwowie, dnia 1 listopada 1919.

—o—

Morderstwo czy samobójstwo?

Lwów, 1 listopada.

Trup w studni.

W ubiegły piątek, o godzinie 7 z rana zaalarmowano policyę i Pogotowie ratunkowe, że w studni w Rynku, u wylotu ul. Dominikańskiej znajduje się

trup młodej kobiety.

Natychmiast przybyła komisya policyjna z lekarzem dr. Kielanowskim i karetka Pogotowia poczem skonstatowano, że utopiona kobieta liczy około lat 30, ubrana była w chustkę na głowie w suknię i meszty czarne. Prawa jej ręka była wykręcona a dłoń w kułak zaciśniętą.

Z pobieżnego oglądnięcia zwłok możnaby sądzić, że

morderstwo nie jest wykluczone.

Sprawę tę wyświetli zapewnie sekcya zwłok w Zakładzie medycyny sądowej.

Napad na eskortującego i śmierć złoczyńcy.

Lwów, 1 listopada.

Sprawa trupa na torze stryjskim po przeprowadzeniu śledztwa, przedstawia się jak następuje:

W ubiegłą środę z rana, szeregowiec Bat. wartowniczego Wincenty Sulicki, rodem z Wronowa z pod Sandomierza, otrzymał rozkaz odprowadzenia aresztanta Władysława Deca ze szpitala okręgowego, przy ul Łyczakowskiej do szpitala na Technice. Wobec tego, że żołnierz ten nie zna dobrze Lwowa, Dec ofiarował się go poprowadzić.

Jak już donosiliśmy Dec znany jest dobrze policyi ze swych sprawek i ostatnio jako dezerter popełnił szereg kradzieży, za które miał obecnie odpowiedzieć przed sądem wojskowym. Wykorzystując obecnie dobrą sposobność do ucieczki, poprowadził konwojującego żołnierza aż pod Sichów. Gdy S. zauważył, że ta droga jest fałszywą, bo miasto już daleko, nie chciał iść dalej, ale polecił mu zawrócić w kierunku miasta. Na to Dec nie chciał się zgodzić, lecz skierował swe kroki do pobliskich krzaków.

Widząc to, żołnierz zaskoczył go z przodu, lecz ten

rzucił się na niego

z okrzykiem „teraz mnie śmierć, lub tobie"!

Jak podaje Sulicki, Dec przewyższał go wzrostem i siłą, przeto, bojąc się, że ulegnie, strzelił z karabinu i trafiając go w piersi

położył Deca trupem na miejscu.

Następnie udał się wprost do szpitala okręgowego, gdzie zdał relacyę i ztąd wysłana karetka zabrała zwłoki do kostnicy.

Zabójca przed sądem.

Lwów 1 listopada.

„ZŁOTY" CHŁOPIEC.

W ostatnich dwu dniach odbyła się rozprawa przed trybunałem wzmocnionym przeciw Kazimierzowi Białkowskiemu.

B., syn uczciwych rodziców, wesoło prowadził życie. Uwolniony z wojska austryackiego, jako rzekomo umysłowo chory, prowadził handel tytoniem i węglem, a zarabiając większe pieniądze, „hulał" wesoło. Jak sam się chełpił, miał w lipcu ub. roku „w salonach" Götzowej przy ul. Ossolińskich „dobrze" poranić dwóch oficerów, zaś 9 grudnia ub. r. podczas gry w karty w mleczarni p. Kuźmy przy ul. Działyńskich nożem poranił Stanisława Książkiewicza, urzędnika asekuracyi, który z odniesionych ran zmarł wkrótce.

Po zabójstwie tem pobrał od rodziny 5.000 koron i wyjechał do Krakowa, gdzie się ukrywał pod nazwiskiem swej „narzeczonej", lecz tu przypadkowo przez podchor. żandarmeryi pol. Konarskiego został

poznany i aresztowany.

W więzieniu był badany przez psychiatrów, lecz uznany został za

niezdolnego symulanta

i jako taki odstawiony do lwowskiego sądu.

ROZPRAWA.

Salę rozpraw wypełniła licznie publiczność w przeważnej części krewni i koledzy oskarżonego.

Świadkowie zeznają niewiele, bo — jak podaje prokurator — obawiają się w przyszłości zemsty oskarżonego. Świadek Winnicki, który w śledztwie na policyi zeznał obciążająco dla oskarżonego, na rozprawie zeznaje wymijająco, zasłaniając się brakiem pamięci. Kolegów jego, mimo pościgu, nie zdołano odszukać.

Inni świadkowie zeznają, że ojciec oskarżonego był alkoholikiem i gwałtownym człowiekiem, które to cechy oskarżony w dziedzictwie po nim miał otrzymać.

WYROK.

Po dwudniowej rozprawie trybunał uznał Białkowskiego winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zasądził go na

półtora roku ciężkiego więzienia

którą to karę, wedle amnestyi Naczelnika Państwa, zmniejszono na rok jeden.

Rozprawie przewodniczył nadradca Philip, oskarżał prokurator dr. Lubieniecki, bronił adwokat dr. M. Wassung.

Miasto — jak z baśni.

WIEDEN NAJDROŻSZEM I NAJTAŃSZEM MIASTEM NA ŚWIECIE.

Tego, co się teraz w Wiedniu dzieje — pisze korespondent — nie przeżywał jeszcze świat nigdy, o tem będą kiedyś opowiadały kroniki jak o czemś bajecznie fantastycznem.

W przeciągu kilku tygodni z 2 razy 2 powstało 5, logika stała się bezrozumnem, żart na temat finansów prawdą. Najdroższe miasto na świecie jest zarazem najtańsze, najuboższe najbogatszem; nie ma się nic a otrzymać można wszystko, nie można żyć a jest wesoło, pije się szampan, bo piwo za drogie. A wszystko to pochodzi stąd, że pieniądz austryacki jest tylko pojęciem dla przerachowywania, niemające realnej wartości tak, że piwowar w Zurychu może sobie pozwolić na tani żart nalepiania na swych flaszkach piwa jako etykiet — banknotów koronowych.

W dawniejszych czasach zwykło się żartobliwie mówić: W Hiszpanii pieniądz jest tak mało wartościowy, że cudzoziemiec może tam żyć z disagia. Ten dowcip w odznaczeniu do Wiednia jest okrutną prawdą. Pięć centimów za koronę — co jest ostatecznie pokryciem kosztów wydrukowania tego banknotu — to stawia wszystkie stosunki do góry nogami. Frank ma 20 koron, dolar — 100, funt szterlingów — 430 i więcej, a czeska korona uchodzi za tanią, jeśli ją można dostać za trzy austryackie. Stąd wynikają stosunki i zawikłania, które są tak komiczne, że trzeba krzyczeć i tak smutne, że trzeba wyć. Stąd pochodzi ta monstrualność, że Wiedeń jest dla cudzoziemca najtańszem miastem na świecie, dla Austryaka jednak najdroższem.

Oto jedzie powoli samochód z gładko ogolonym Amerykaninem i z jego uroczą żonką przez Kaertnerstrasse i zatrzymuje się przed każdym sklepem. Pudełka i pakiety piętrzą się na siedzeniu koło szofera, a wciąż gromadzi się ich coraz więcej. Zgrabnie wyskakuje pani, żwawo kroczy za nią małżonek... i kupują to i owo i znów co innego. kupują wszystko, co im pod oko wpadnie... Pani śmieje się ciągle i wykrzykuje: „Jak tanio!" za każdym razem, kiedy mąż podaną kwotę przerachowuje na dolary i centymy.

Ten oto czarujący kapelusz z futrzanem obramowaniem — tysiąc koron.

— Dziesięć dolarów! — woła Amerykanka i klaszcze w ręce. 50 koron te skórzane rękawiczki — to jest pół dolara; mister Smith kupuje sobie laskę z rączką z kości słoniowej i uśmiecha się, gdy za to płaci 500 koron, to jest 5 dolarów.

I tak kupują parasole, bluzki, spodniczki, krawatki, fajki, bronzy, torebki, wyszywane perłami, portfele, nesesery podróżne, papier listowy i jedwabne pończochy.

Na powrotnej jednak drodze, gdy wstępują jeszcze do tego lub owego sklepu, mister Smith robi zdziwioną minę:

— Ta krawatka, za którą dopiero co zapłaciłem 60 koron, kosztuje już 80; laska z rączką z kości słoniowej ma już na wystawie przylepioną karteczkę — 600 koron!

Lecz Amerykanin zaczyna się znowu śmiać. gdy w kantorze wymiany dowiaduje się, że obecnie za dolar otrzyma 103 korony.

Para małżeńska jest zmęczona i udaje się na obiad do restauracyi Opery albo do innego wykwintnego lokalu. Patrzy na kartę potraw i śmieje się; śmiejąc się, jedzą przekąskę, rybę, pieczeń, kompot i jarzyny, torty, piją czarną kawę i mister Smith wybucha śmiechem przy płaceniu.

— Akurat dwa dolary, kochanie — mówi do żony i daje garsonowi marny napiwek, 25 centów. Lecz kelner kłania się nizko, gdyż otrzymał 25 koron.

— Zachwycające miasto — mówi roześmiana pani Smith — zaraz tu przywiozę Grace, Maud i Mabel. Nigdzie tak tanio żyć nie można!

I zjeżdżają się wszyscy, Mabele i Gracye i Moud'y, panowie i damy z Szwajcaryi, Holandyi, Szwecyi i wszyscy pękają ze śmiechu nad taniością tego rozkosznego, kochanego miasta.

A właśnie w chwili, kiedy mistress Smith w hali hotelu Bristol opowiada swej przyjaciółce, mistress Brown, że taniość Wiednia robi na niej wprost komiczne wrażenie, jakiś były radca dworu albo nawet profesor uniwersytetu szepce swemu sąsiadowi w wozie kolejki miejskiej:

— Tej drożyzny dłużej wytrzymać już nie mogę. Jeśli się stosunki nie poprawią, nie pozostanie mi nic więcej, jak tylko sznurek!

—o—

OBCHOD 1-szej ROCZNICY OSWOBODZENIA KRAKOWA.

KRAKOW. (Pat.). Obchód pierwszej rocznicy oswobodzenia miasta Krakowa odbędzie się dnia 2. listopada b. r. Rozpocznie się o godz 10-tej rano uroczystem nabożeństwem w kościele Maryackim, odprawionem przez ks. infułata Wądolnego. Głównym punktem obchodu będzie uroczystość pod główną wartą na rynku, gdzie po przemówieniach odbędzie się defilada przed uczestnikami zeszłorocznego przewrotu. Komitet obchodowy wczoraj na posiedzeniu ustalił szczegóły uroczystości i zwraca się z gorącym apelem do wszystkich warstw ludności, by wzięły tłumny udział w pochodzie. Miasto będzie udekorowane. Wśród kilku przemówień przewidziane jest także przemówienie bezpośrednich uczestników wydarzeń, pp. Emila Bobrowskiego i hr. Skarbka. Z inicyatywy komitetu obchodowego uroczystości 2. listopada utworzył się komitet celem zorganizowania uroczystego pożegnania gen. Hallera, odchodzącego z Krakowa na inny ważny posterunek. Przewidziane jest uroczyste pożegnanie generała przez radę miejską, oraz delegacye. Szczegóły zostaną ogłoszone we wtorek.

—o—

TERMIN OKUPACYI ZIEM PODLEGŁYCH PLEBISCYTOWI.

SOSNOWIEC. (Pat.). „Oberschlesischer Kourier" donosi z Genewy: Według „Echo de Paris" obszary niemieckie, podlegające okupacyi, zostaną zajęte w połowie grudnia b. r. Rada najwyższa nie określiła jeszcze dokładnie, jak długo ma trwać okupacya przed plebiscytem.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę 1 listopada o godzinie 3 i pół popołudniu „Jeszcze wczoraj", sztuka w 3 aktach z epilogiem Zofii Wójcickiej.

W sobotę 1 listopada o godzinie 7-mej wieczorem „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha z pp. Bandrowską, Ostrowską, Kasprowiczową, Łowczyńskim, Okońskim, Jeleńskim i Folańskim, dyr. J. Lehrer.

W niedzielę, 2 listopada o g. 3 i pół popoł. „Carewicz", sztuka w 3 aktach z pp. Wernicz, Żelazowskim i Michałowiczem w rolach głównych.

W niedzielę, 2 listopada o g. 7 wieczorem „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki z pp. St. Argasińską Choynowską, J. Hodakowską, A. Kasprowiczową, Ad. Okońskim, A. Gajekiem i Nizankowskim, dyryguje p. Br. Wolfstal.

W poniedziałek, 3 listopada o godz. 7-mej wieczór po raz 14-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Januszem Kozłowskim w roli tytułowej.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do poniedziałku 2 listopada programu drugi. Prolog karciany (S. Michałowski z całym zespołem). „Nowy minister", farsa w 1 akcie A. Własta (na tle ostatnich wypadków w Warszawie) w tyt. roli M. Windheim. Madelon, francuska piosenka J. Wimod (Anda Kitschman, M. Windheim). „Rycerz przemysłu" sketch Kujwida z S. Michałowskim w roli tytułowej. „Na balu" intermezzo walcowe w 1 odsłonie Andy Kitschmann: „Ballada o skradzionym portfelu" piosenka Andy Kitschman wykona M. Windheim. Nadto najnowsze numery solowe w wykonaniu Andy Kitschmann S. Michałowskiego i M. Windheima. Początek o godz. 7·30 wieczorem.

—o—

„CZARNY KOT" w sali „Casina de Paris" we Lwowie ul. Rejtana.

Od 1 listopada do 8 listopada **ST. RATOLD**, autor i najznakomitszy pieśniarz kabaretów warszawskich, Mira Halska, śpiewaczka, Henio Domański, komik, Draga Nedorow, kroacka śpiewaczka, Piotr Kitzman, mistrz w produkcyach tanecznych, Helena Schulz i Berta Kuźmińska w duecie tanecznym, Mela Dolińska, pieśniarka, Lafajette duo franc. duet śpiewno-teneczny.

Bilety wcześniej do nabycia w perfumeryi Fr. Stojańskiego: ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

Sobota 1 listopada o g. 4 popoł. „Rozwodowa kolacyjka", komedya; część koncertowa; „Debiutantka", wodewil.

Sobota 1 listopada o g. 7·30 wieczór „Uwięziona pensyonarka", wodewil; „Końska kuracya", komedya; „Wesoły karawaniarz", wodewil.

Niedziela 2 listopada o g. 4 popoł. „Fatalna szafa", wodewil; część koncertowa; „Rozwodowa kolacyjka", komedya.

Niedziela 2 listopada o g. 7·30 wieczór „Wesoły karawaniarz", wodewil; „Uwięziona pensyonarka", wodewil; „Końska kuracya", komedya.

Poniedziałek 3 listopada o godz. 7·30 wieczór: „Róg wojny" Shaw'a; „Śpiewak operowy" Wedekinda; występ członków „Młodej sceny".

—o—

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. Mickiewicza odbędzie się we wtorek 4 listopada o godz. 6 wieczorem w Komitecie Obywatelskim Polek, pl. Akademicki 1, I. p.

INAUGURACYA ROKU AKADEMICKIEGO wznowiona przez Senat uniwersytetu lwowskiego przed kilku dniami, spotkała się z szczerem uznanjem uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor i dziekani wszechnicy krakowskiej powitali uroczystość naszej wszechnicy serdecznem pismem, w którem podnoszą bohaterstwo młodzieży lwowskiej i wyrażają radość z powodu powrotu uniwersytetu do pracy na nowych podstawach.

„MADELON" I „PROLOG KARCIANY" zostały dodane na dwa ostatnie dni drugiego programu teatru lit.-art. „Czwórka" (ul. Szaszkiewicza 5, naprz. żandarmeryi) pod artystycznem kierownictwem Andy Kitschman i Marka Windheima. Ponadto cały, niezszczuplony program drugi („Rycerz przemysłu", „Na balu", „Nowy minister", „Ballada o skradzionym portfelu"). Dziś i jutro kasa zamówień u G. Seyfarta (Akademicka 8) otwarta tylko do 11-tej przed poł., a od 3-ciej po poł. będzie czynna kasa w teatrze. Początek o godz. 7'30.

ZNALEZIONA KSIĄŻECZKA WIEDEŃSKIEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO. Członek MSO. E. Kucharski zdeponował w Komendzie MSO. znalezioną przy ul. Legionów książeczkę wkładkową Wied. Banku Związkowego, opiewającą na K 6.033'83. Właściciel tejże może odebrać ją w Komendzie MSO., ul. Bollarda 5 u oficera kasowego po udowodnieniu własności, za złożeniem ustawowej należytości od znalezionej wartości.

PIĘKNA GRZECZNOŚĆ. Franciszka Radwańska, służąca u p. Adeli Fasowej, przy ul. Ormiańskiej l. 15, donosi policyi, że niejaka Anna Palijówna sama narzuciła się jej z pomocą do prania bielizny. Po skończonej pracy nie chciała przyjąć żadnego wynagrodzenia mówiąc, że uczyniła to z grzeczności, bo R. bolały palce.

Lecz ta wkrótce się rozczarowała, bo spostrzegła brak różnych części bielizny, wartości 1000 koron, a Palijówna obecnie nie chce się z nią widzieć...

NIEBEZPIECZNE KUPNO. P. Romuald Czajkowski, właść. dóbr w Kamionce wołoskiej, przybywszy do Lwowa, zamieszkał w hotelu Georgea. Tu zaoferował nieznany mu M. Feuerstein kupno 150 kg. cukru białego, na co otrzymał w formie zadatku 2.000 kor. Po pewnym czasie, gdy cukru nie otrzymał, przekonał się p. Czajkowski, że padł ofiarą oszusta, który nosi zupełnie inne nazwisko.

POŻAR W OGRZEWALNI kolejowej smaru, mieszczącej się obok ul. Bilohor kiej wybuchł w ub. piątek. Ogień powstał z rozgrzanej rury kominowej i spłonęła część sufitu.

Miejska straż pożarna przybyła na miejsce, lecz, ogień kolejarze już ugasili, wyrębując część płonącego sufitu.

DZIECI OBECNYCH CZASÓW. P. Rózia Gelberowa donosi policyi, że dwie dziewczynki uczennice około 12 lat liczące, zerwały jej córeczce, liczącej lat 3, z palca pierścionek złoty, wartości 240 kor., poczem poczęły uciekać na ul. Zieloną. Na krzyk dziecka, jedna z uciekających rzuciła płaszczyk granatowy, mówiąc: „masz to za pierścionek", poczem zbiegły.

ARESZTOWANA. Katarzynę Nahirną, liczącą lat 29, aresztowano onegdaj za kradzież różnych rzeczy na szkodę p. Adama Samotosa. Aresztowana do winy przyznała się — wobec czego osadzono ją w areszcie.

WIERNA. P. Julia Kolbówna donosi policyi, że Anna Czuczman, dama z ćwierćświatka, napadła na nią na ulicy, obiła ją niemiłosiernie i wyrwała jej wiele włosów na głowie, grożąc jej nawet zabiciem. Jako powód napadu podaje, że Kolbówna nie chce świadczyć w sprawie jej „narzecznego", którego bandyci w grudniu ub. r. w bójce zabili.

—o—

Z POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ. Z powodu chwilowego braku banknotów koronowych, państwowe urzędy wypłacać będą od 1-go listopada pobory urzędnikom i pensyonistom w markach polskich, które oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Galicyi będą na żądanie po kursie stałym wymieniać,

K 192— za 100 Marek.

Kurs ten obowiązywać będzie włącznie do 8-go listopada b. r. 1421—1

DODATEK. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla czytelników miejscowych zawiadomienie kawiarni „City", Lwów, ul. Legionów 11, o rozpoczęciu koncertów art.-skrzypka Leopolda Striksa.

—o—

Dziś premiera w „CZARNYM KOCIE" sala „Casina de Paris" ul. Rejtana l. 3.

Na program składa się cały szereg nowości kabaretowych.

W pierwszym rzędzie wymienić należy autora i najlepszego pieśniarza kabaretów warszawskich St. Ratolda, który okaże się po raz pierwszy we Lwowie z partnerką swoją Mirą Halską.

Henio Domański, Piotr Kitzman i Mela Dolińska z powodu nadzwyczajnego powodzenia zostali prolongowani. Ponadto wymienić należy śpiewaczkę kroacką, DRAGĘ NEDOROW.

—o—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Konferencya P. P. S. w Poznaniu.

Dnia 26 października br. odbyła się w Poznaniu konferencya partyjna z terenu b. Ks. Poznańskiego. Obecni byli delegaci następujących miejscowości: Poznań, Gniezno, Grodzisk, Główna, Działyń, Popowo i Łopienno.

Konferencyę zagaił tow. Poraniewicz, wskazując na to, że poraz pierwszy zjechali się delegaci PPS. na obrady do Poznania, i że konferencya ta odegra z pewnością doniosłą rolę w rozwoju ruchu socyalistycznego w Wielkopolsce.

W imieniu C. K. W. powitał zebranych tow. Niedziałkowski.

Sprawozdanie organizacyjne b. K. W. składa tow. Sochacki, wskazując na rozwój i pogłębienie się roboty partyjnej. Do punktu

sprawozdanie polityczne C. K. W.

omawia tow. poseł Niedziałkowski, który przedewszystkiem ocenę ogólno-europejskiej sytuacyi politycznej, stwierdzając, że w Polsce przeżywamy obecnie okres ataków reakcyi i obrony zdobyczy Rządu Ludowego i demokracyi. Niebawem wszakże nastąpić musi moment

ponownej ofenzywy robotniczej.

Dalej tow. Niedziałkowski przedstawia sprawę strajku górników i strajku rolnego, a także przyczyny, dla jakich PPS. występuje przeciwko dalszemu trwaniu wojny na wschodzie. W odpowiedzi na zapytania szeregu towarzyszy tow. Niedziałkowski wyjaśnia różnice pomiędzy socyalizmem a komunizmem, uwypuklając sprawę niepodległości Polski, demokracyi i metody przewrotu społecznego.

Sprawę Związków zawodowych

referował tow. Łukaszyk, który przedstawił sytuacyę, jaka wytworzyła się w ruchu zawodowym w Poznańskiem po rewolucyi i podkreślił konieczność znalezienia takiej formy organizacyjnej, zapomocą której możnaby pociągnąć proletaryat polski do klasowych organizacyi zawodowych. Nad referatem tow. Łukaszyka rozwinęła się nader ożywiona dyskusya. Przyjęto jednogłośnie wniosek, polecający Komitetowi Wykonawczemu na b. Ks. Poznańskie powołanie do życia Komisyi zawodowej, któraby miała na celu w okresie przejściowym (do ogólnego zjazdu zawod. w Warszawie) pokierowania agitacyą w ruchu zawodowym zależnie od potrzeb proletaryatu polskiego i warunków, istniejących na terenie b. Ks. Poznańskiego i Prus Zach.

Zamknął zjazd tow. Wierbiński, w gorącem przemówieniu nawołując zebranych do wytrwałej walki z reakcyą i do pracy nad rozszerzeniem organizacyi partyjnej. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Nastrój, jaki panował na zjeździe, uprawnia do nadziei, że myśl socyalistyczna w Wielkopolsce toruje sobie drogę do zwycięstwa, i że najbliższa już przyszłość w ruchu proletaryackim w Poznańskiem do nas należy.

—o—

Knowania niemieckie w Alzacyi.

W Alzacyi i Lotaryngii wykryły władze francuskie potajemne knowania, zmierzające do oderwania tych prowincyi od Francyi i do utworzenia z nich państwa neutralnego. Agitacya ta ma swe źródło oczywiście w Berlinie, skąd też szły na nią znaczne sumy pieniężne. Wyszło na jaw, że główny oskarżony, architekt Kössler pobrał od miasta pół miliona franków, pochodzących z ministerstwa spraw zagr. w Berlinie, a przesyłanych z Baden-Baden za pośrednictwem niejakiego Gruneliusa. Spisek został odkryty, znaleziono wiele materyału obciążającego w skonfiskowanych listach i proklamacyach neutralistycznych, które przeznaczone były do rozrzucania między ludność alzacko-lotaryńską, a zwłaszcza między żołnierzy, stacyonowanych w Alzacyi i Lotaryngii.

Żandarmerya przeprowadziła wiele aresztowań. Aresztowane osobniki są narodowości niemieckiej.

W aferę tę starano się uwikłać także posła socyalistycznego Longueta, który w czasie swego pobytu w Alzacyi przypadkowo spotkał się z kilku agitatorami. Longuet stanowczo zaprzeczył, jakoby utrzymywał stosunki ze spiskowcami. W Alzacyi przebywał tylko jako zwiedzający kraj podróżnik, a z propagandą neutralistyczną nie miał nic wspólnego.

Również generalny sekretaryat Związku syndykatów Alzacyi i Lotaryngii oświadczył publicznie, że robotnicze syndykaty tych prowincyi są bezwzględnie francuskie i zwalczają wszelkie tendencye neutralistyczne czy autonomistyczne.

—o—

Z życia kolejarzy.

Tarnopol, 25 października.

Na poufnem zgromadzeniu dnia 24 bm. została powzięta jednogłośnie następująca uchwała:

„Zgromadzeni pracownicy kolejowi dnia 22 października wysłuchali referatu kol. Zakrzewskiego, który w szerszem przemówieniu uzasadniał, jaką kolosalną krzywdę wyrządza je dyrekcye, wstrzymując depeszą nr. 946 wszystkim nieetatowym pracownikom kolejowym, przyjętym po 1 stycznia 1918 r. dodatek drożyźniany. Ponieważ to zarządzenie w czasie, kiedy ci najbiedniejsi ludzie potrzebują się zaopatrzyć w artykuły żywności i opał, jest krzywdą wołającą o pomstę do nieba, gdzie skazuje się całe rzesze najbiedniejszych ludzi na nędzę i głód, zgromadzeni pracownicy kolejowi zakładają przeciwko temu zarządzeniu jak najenergiczniejszy protest i wzywają centralny Związek w Warszawie, jak i Koła okręgowe we Lwowie i w Stanisławowie ażeby zrobili wszystko co leży w ich mocy, ażeby wyżej wspomniane rozporządzenie zostało cofnięte.

—o—

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 wieczorem.

Na grobach bojowców P. P. S.

Wkrótce rozpoczną się roboty Wydziału Budowlanego przy magistracie m. Łodzi około usypania kopca pamiątkowego na grobach naszych towarzyszy, straconych w 1907 roku przez Kazałkowa.

Liczbę ich wynosi według wskazówek i spisu obrońcy politycznego, mecenasa Piotra Kona 142 osoby.

Nazwiska bojowców wyryte będą na kamieniu pamiątkowym.

—o—

Obrazki bez retuszu

BAJKA O ROBOCZYM KONIU I OPASŁYM PANU.

Opasły pan, z opasłego dziada pradziada, miał roboczego konia, z roboczego dziada pradziada i harmonizowali ze sobą przez całe stulecia, dzięki temu, że opasły pan był w posiadaniu instrumentu, składającego się z bukowego pręta, do którego był przymocowany niewyprawiony rzemień o twardych supłach, zwany pospolicie batem.

Ilekroć roboczy koń zdobył się na odwagę, aby ostatkiem sił wierzgnąć w stronę opasłego pana, instrument, zwany batem, rozpoczynał warczeć w wprawnych rękach pana i rzemień o twardych supłach spadał z taką siłą na obite boki, roboczego konia, że biedaczysko zaciskał zęby i drgał na całem ciele z bólu — bo jak wiadomo — robocze konie nie umieją zawodzić i głośno płakać, a jeśli zawodzą i płaczą, to tego nigdy nikt nie słyszał i nie widział.

Po takiej operacyi roboczy koń pokorniał, strząsał z obitych boków spływającą krew, nabierał nowego oddechu w płuca i oparłszy się całą siłą na zadnich nogach, ruszał z miejsca, ciągnąc za sobą lśniący pług, wyrzucający na boki skiby czarnej, tłustej ziemi pańskiej.

Opasły pan potrząsał batem, przerażony koń strzygł uszyma i ciągnął równo i sumiennie pług, bo, czy radło, po tłustej, pańskiej ziemi, użyźnianej gnojem, krwią z obitych boków i potem roboczego konia.

I trwała ta symbioza między opasłym panem, a roboczym koniem, całe stulecia...

Koń sechł, szerszeniał, robił bokami z wysiłku, głupiał i — ciągnął.

Pan tył, łysiał, wywijał batem, mądrzał i popędzał.

Roboczy koń ciągnął...

W rozperlone rosą świty, gdy różanopalca Jutrzenka przeciera zaspane oczy i w jasne włosy wplata purpurowe, żółte i fioletowe wstęgi, frunące w wietrzyku po rannem niebie — koń ciągnął...

W jasne, rozsłonecznione i woniejące ranki, gdy dysze wszystko upojeniem, radością i wiosną, — koń ciągnął...

W skwarze złotego południa, gdy rozmiłowane Słońce pieści całym żarem swej ognistej krwi, drgającą i słaniającą się w upojeniu Ziemię — koń ciągnął...

W szare, smutne wieczory, kiedy mrok ścieli się po bruzdach i ucisza wszędzie ruch, barwę i życie; w granatowe, zadumane noce, gdy blada twarz księżyca wyłania się z nad czarnej linii borów i ziemia tonie w potokach mistycznej poświaty; w chłodne, mżyste ranki, gdy po zżętych ścierniskach idzie zapłakane widmo odbarwionej z krwi Jesieni; w szarugi i pluchy, kiedy wiatr piskliwie zawodzi i liczem zimnego deszczu smaga i mrozi do kości — koń ciągnął...

A gdy roboczy koń padł ze zmęczenia, gdy róg obłazi mu z kopyt, a skóra nakrywała tylko wystające rusztowanie szkieletu, wtedy pan złożył bat, wyciągnął batystową chustkę do nosa, przyłożył ją do oczu i udawał, że płacze.

— Biedny Koniu — mówił opasły pan — żyliśmy tyle lat w zgodzie i współpracy, około ojczystej roli, a teraz zamyślasz kiwnąć łajdaku i mnie sierotę zostawić?! Czy tak robi patryota, czy, roboczy koń?... Czy to jest patryotyzm?!...

Koń — jak wiadomo — ma dobre serce, jak każdy koń, więc żal mu trochę było opasłego pana, postękiwał cichuteńko i wybałuszał poczciwe ślepia, ale nie mógł się dźwignąć z barłogu, na który zwalił go całe lata ciężkiej pracy, głodu i zgryzienia. Leżał i stękał...

Opasły pan poznał, że to nie przelewki, więc kazał konia zabrać do cugowej stajni, podłożyć mu suchą wiązkę słomy, obmyć skrzepy krwi po razach bata, wsypać garniec owsa do żłobu, a rodzinie konia podał wspaniałomyślny pan całe koszec otrębów...

Koń leżał obok żłobu i serce mu wzbierało wdzięcznością dla opasłego pana, ale owsa tknąć nie mógł, bo był chory, śmiertelnie chory.

Wtedy opasły pan sprosił innych opasłych panów i kilka wiecznie niezadowolonych roboczych koni z folwarków, poprowadził ich do stajni, gdzie leżał ciężko chory i pokazywał, mówiąc: „Patrzcie, jak obchodzę się ze swoimi współpracownikami!... Owsa u mnie jeść nie chcą, wylegują się na miękkiej słomie w cieple i dosycie!... Rodzinę ich zaopatrzam i wspomagam jak brać

Z muzyki.

Koncert EGONA PETRI'ego, pianisty.

Pierwszy wieczór „Cyklu arcydzieł fortepianowych" rozpoczął we czwartek znany już naszej publiczności znakomity pianista Egon Petri. Jak zawsze dotąd, tak też i wczoraj zachwycał Petri swoją grą; ta doskonałość techniki, zaczynając od mechaniki palców, kończąc na pedałowaniu jest tak skończoną, że słuchacz chwilami zdaje się prosić — zbliż się do naszej „zwykłości" nie oddalaj w przestworza, dokąd nie jesteśmy w stanie nawet za Tobą podążyć! Od pierwszego akordu chacony, (Bacha utwór skrzypcowy, opracowany na fortepian przez F. Busogniego) widać, że się ma do czynienia z mistrzem techniki fortepianowej, świadomym każdego środka w który tak bogaty jest fortepian, jako instrument wypoczęty.

Bach, Hadyn, Mozart — budzili podziw — Beethoven porywał! Jedna z waryacyi Goldbergowskich aryi Bacha w opracowaniu Busogni'ego (jeśli się nie mylę XIV-a wirowa) wykazała, że ta muzyka cała z jej matematyczną ścisłością jest w półczesnej, skomplikowanej duszy coraz więcej obcą. Tego natomiast o Beethovenie powiedzieć nie można — w jego utworach przeglądamy się jak w zwierciadle czystej krynicznej wody.

Przekonaliśmy się wczoraj, że po za oklaskami zdobyła się publiczność lwowska na mały jeszcze sposób hołdu i uznania dla wirtuoza. Po Waldsteinowskiej sonacie (c-dur, op. 53) nikt nie ruszył się z miejsca! Mistrz grał jeszcze trzykrotnie bo serdecznych i długich oklasków nie szczędziła tłumnie zebrana publiczność. **W. Kaczmar**

—o—

P. S. Mistrzu! — to nie my skrzypimy, to fotele Tow. muzycznego są tak „muzyczne" (nie „muzykalne") ... te ciemne stworzenia, pozostałości z tłumów odwiedzających kino!

Ogłoszenia Magistratu.

SPRZEDAŻ WĘGLA. Odnośnie do komunikatu z dnia 29/IX. 1919 Lb. 3240 w sprawie wydawania przez biura okręgowe mieszkańcom miasta kart kontroli sprzedaży węgla na sezon zimowy 1919/20. podaje Magistrat do powszechnej wiadomości, że karty te realizować będzie można począwszy od 1-go listopada b. r. w ilości po 50 kg. (1 ctn. ctowy) od 1 paleniska miesięcznie w następujących składach działkowych miejskich, a to:

w dzielnicy I. przy ul. św. Zofii l. 1.
w dzielnicy II. przy ul. Gródeckiej l. 37;
w dzielnicy III. przy pl. Misyonarskim l. 2,
w dzielnicy IV. przy ul. Łyczakowskiej l. 51;
w dzielnicy V. przy ul. Czarneckiego l. 7;
w dzielnicy VI. przy ul. 29 Listopada l. 75;

odnośne kupony kart węglowych będą realizowane w powyższych składach miejskich wyłącznie w tygodniach oznaczonych na zakupionej już w tymże składzie asygnacie.

Prócz tego sprzedawać będą ewentualnie na kupony kart kontrolnych następujące składy dzielnicowe prywatne — ale tylko w miarę ich zaopatrzenia:

w dzielnicy I.: Ewa Smagacz, ul. Dwernickiego l. 7 Pfortner Abraham, Jabłonowskich l. 32, Pollak Karol, Jabłonowskich l. 6. Ebel Gustaw, św. Łazarza l. 4;

w dzielnicy II.: Pineles Abraham, ul. Krótka l. 10, Philipp Jakób, Dekerta boczna 5, Shapira Udel, Janowska 6, Rubinsohn Chaim, Szpitalna 38;

w dzielnicy III.: Oster r. Mandel Róża, Żółkiewska 101, Pessel Natan, św. Marcina 4, Fadenschecht Gitle, Zamarstynowska 35 Katz Bine, Pod Dębem l. 24;

w dzielnicy IV.: Swider Antoni, Domagalęczów 10, Górnik Jan, Piekarska 53, Próchniewicz Katarzyna, Głowińskiego 4, Ehrenpreiss Daniel, Wałowa 4;

w dzielnicy V.: Elesiak Józef, Chorążczyzny 32 Katz Markus, Łozińskiego 5 Seinfeld Leib, Krzywa 8, Dorf Udla, Chorążczyzny 14;

w dzielnicy VI.: Bobilak Teodor, Szeptyckich 80, Jeż Magdalena, Polna 11, Weiser r. Rawer Leib Śniadeckich 10, Silber Oziasz Mayer, Domsa 9;

według powyższych wskazówek będą mogli mieszkańcy nabywać od dnia 1-go listopada węgiel w cenie ustanowionej w taryfie maksymalnej na pierwszy kupon karty węglowej, opiewającej na czasokres do 15-go listopada b. r.

Nadmienia się, że posiadanie karty węglowej nie uprawnia posiadacza bezwarunkowo do otrzymania przyznanej ilości, która zależną jest od dowozu.

—o—

ZMIANY W SKLEPACH REJONOWYCH. Od niedzieli 2-go listopada b. r. wprowadza się następujące zmiany w rejonach sklepowych mieszkańców ul. Zyblikiewicza:

Zamieszkali w realnościach oznaczonych numerami parzystymi od 2—22 włącznie, kupować mają od dnia tego artykuły spożywcze zrejonowane (chleb, mąka, cukier) w sklepie **J. Sosnowskiej przy ul. Zyblikiewicza 3**, w realnościach zaś, oznaczonych numerami nieparzystymi od 3—19 włącznie w sklepie **Anny Reingruber, ul. Zyblikiewicza 7**, natomiast w sklepie **Br. Pileszek ul. Zyblikiewicza 23** nabywać mają te artykuły zamieszkali w realnościach l. orj. 21, 23, 24, 24 c, 25, 26 a, 27, 28, 29, 30.

Do sklepu rejonowego **J. Bursztyna, ul. Pełczyńska l. 8** przydziela się zamieszkałych w realnościach l. 37, 38, 39, 40 i 41 przy ul. Zyblikiewicza w miejsce wydzielonych stąd innych konsumentów, zaś do sklepu rejonowego pod firmą ob. Sklep spożywczy, ul. Zyblikiewicza l. 49, przydziela się zamieszkałych w realnościach pod l. orj. 31, 32, 35 i 36 przy ul. Zyblikiewicza.

Mieszkańcy realności względnie ulic przydzielonych do tych sklepów tu nie wymienionych kupować mają jak dotychczas.

... rodzonych, kochanych braci!...

Opasły pan znowu przykładał batystową chusteczkę do oczu, wzruszony niepomiernie swą własną dobrocią. Zaproszeni tłuści panowie byli też wzruszeni dobrocią i łzami opasłego pana, a jeden z zaproszonych tłustych panów, bardzo łysy i bardzo mądry obiecał pojechać do miasta i tam w gazetach opisać wspaniałomyślność opasłego pana w szczególności, i dobroć opasłych panów w stosunku do wiecznie niezadowolonych i kwękających koni roboczych w ogólności.

I tak się też stało.

Opasły pan przeczytał później w gazetach, że jest za dobry w stosunku do roboczych koni, że jest chytrze wyzyskiwany przez te bydlęta, które zamiast 24 godzinnego dnia roboczego, chcą pracować tylko tyle, aby skóra nie odpadała im z kości i dech nie zamierał w piersi ze zmęczenia. Bardzo łysy i tłusty pan napisał w gazecie, że niesłychane żądanie roboczych koni, aby w razie niezdolności do pracy dawano im legowisko w stajni i nie wyrzucano na błoto z całą rodziną, aby z nich żywcem nie łupiono skóry i dawano im tyle obroku, ile koniecznem jest do utrzymania życia roboczego konia — jest dowodem złej i przewrotnej natury roboczych koni, świadczy o braku poczucia łączności narodowej, o zupełnym zaniku etyki i miłości Ojczyzny z ich strony.

Opasły pan, przeczytawszy w gazecie, zrozumiał, jak bardzo jest wykorzystywany i wyzyskiwany przez robocze konie, więc wyjął znowu batystową chusteczkę i rozpłakał się nad właśną smutną dolą i nad ciężkiem położeniem, w jakie popadł przez zanik patryotyzmu u roboczego konia.

Dawno już podejrzywał, że roboczy koń symuluje chorobę, a teraz po przeczytaniu gazety nabrał prawie pewności, że koń chcąc go wprowadzić w kłopot, odmówił mu współpracy w czasie pilnych robót jesiennych, zasłaniając się chytrze chorobą, którą wymyślił, aby uzyskać wygodniejsze warunki bytu i z pełnych spichrzów pańskich, wycyganić od czasu do czasu trochę plewy, czy otrębów.

— Interesy Ojczyzny, a tem samém i moje są zagrożone! — powiedział opasły pan — wziął bat i poszedł do stajni, gdzie leżał chory.

— Auf! — zawołał pan, poczerwieniawszy mocno na twarzy.

Roboczy koń był w stanie kompletnej depresyi duchowej i robił ciężko bokami.

— Auf! — wrzeszczał ochryple opasły pan, waląc batem po ledwo przyschniętych ranach na skórze konia.

Koń wywracał żałośnie gałami ocznemi, ale wstać nie mógł.

— Więc to jest postępowanie uczciwego, roboczego konia, w chwili, gdy Ojczyzna potrzebuje twej pomocy? — skrzeczał opasły pan, pieniąc się ze złości. Więc tak postępuje dobry, wolny obywatel wolnego Państwa?... Hańba!!!

Roboczy koń był już na wszystko nie czuły.

Wtedy opasły pan pojechał do miasta i sprowadził wielu ludzi, którzy mieli na sobie ubrania o błyszczących guzikach, a u boków metalowe pręty.

Weszli do stajni z opasłym panem.

— Gdzie ten bolszewik? — zawołał jeden z panów o błyszczących guzikach marszcząc groźnie twarz.

— Tu leży, Jaśnie Wielmożny Panie! — mówił opasły pan, kłaniając się do samej ziemi.

— Jazda chłopcy! — zawołał pan o błyszczących guzikach, do swoich również uguzikowanych ludzi. Brać tego bolszewika i do pługa!...

Ludzie o błyszczących guzikach obskoczyli chorego, roboczego konia, przynaglając do dźwignięcia się z barłogu.

— Strajk?.. Do kryminału!.. Na szubienicę! — wołał poirytowany pan o błyszczących guzikach.

Dźwignięto roboczego konia za grzywę. Stanął się z nóg, głowa opadła mu na piersi, a oczy miał do zaikania smutne...

Wyprowadzono go na podwórza i wepchnięto w parcianą uprząż, do której założono pański pług.

Zaprząg wyprowadzono w pole.

Był świt. Wstawało nowe słońce zmartwychwstającego dnia.

Opasły pan ujął swój bat z niewyprawionego surowca w wprawną rękę i rozpoczęła się orka.

Roboczy koń pociągnął ostatkami sił pług po tłustej, pańskiej roli.

Czy długo pociągnie?... **Raort.**

KONKURS.

INTENDANTURA D. O. G. LWÓW

rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę

1000 hl. octu 5%

większą ilość bryndzy względnie sera krowiego trwałego, 3000 kg. pieprzu lub papryki.

Oferty opiewające na całe lub częściowe zapotrzebowanie, należy wnosić pisemnie w zamkniętej kopercie z umieszczonym napisem: „Oferta na dostawę octu (bryndzy, papryki lub pieprzu) do G. D. 19528 do dnia 16 listopada 1919 godziny 12-tej w południe do podpisanej Intendantury ul. Ochronek l. 4.

Do oferty należy doręczyć dowód złożenia 5% wadyum ogólnej obliczonej sumy z oferowanej ceny i ilości z tem, że oferent zobowiązuje się wrazie przyjęcia jego oferty uzupełnić wadyum do 10%, które będą stanowić kaucyę. 1428—2

KONKURS.

Intendantura D. O. G. Lwów

rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę

bydła rzeźnego

od 250 kg. żywej wagi w zwyż i **trzody** loco Rzeźnia W. P.; Lwów Gabryelówka i Wojskowe Urzędy Gospodarze Przemyśl, Jarosław, Sambor, Stryj i Stanisławów.

Oferty należy wnosić pisemnie w zamkniętej kopercie z umieszczeniem napisu „Oferta na dostawę bydła rzeźnego i trzody do GŁ. 22427" do dnia 15. listopada 1919 godziny 12-tej w południe do podpisanej intendantury ul. Ochronek 4.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia 5% wadyum ogólnej obliczonej sumy z oferowanej ceny i ilości dostarczyć się mających sztuk tygodniowo, z tem, że oferent zobowiązuje się w razie przyjęcia jego oferty uzupełnić wadyum do 10%, które będą stanowić kaucyę.

1416—3 INTENDANTURA D. O. G. LWÓW.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.